

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcznie 2 k. 50 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Piątek: 30. stycznia.

Imiona. Rz.-kat. Dzisiaj: Martyny p. Jutro: Piotra N. Gr.-kat. Dzisiaj: Antonia W. Jutro: Afanazyja. — Słow. Dzisiaj: Dobrogniewa Jutro: Spilogniewa
Wschód słońca 7:38, zachód 4:48

Nabożeństwa. Dzisiaj o godz. 9 w kościele OO. Bernardynów solenna wotywa przed ołtarzem Pana Jezusa Ukrzyżowanego o g. 11 Msza św. cicha.
Jutro także o g. 9 solenna wotywa do Matki Boskiej, o g. 7 Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godz. 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt. Muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł. Bez opłaty. — Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatrna, 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz poniedziałków, od godziny 9 do 3 popołudniu, w dni świąteczne od godziny 10 do 1. popołud. Biblioteka muzealna od godziny 4 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt. od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 wieczorem. — Biblioteka fundacji Wiktora hr. Bawońskiego ulica Ujejskiego 2. We wtorki, środy, piątki i soboty od g. 4 do 8. (Dla pracujących naukowo) — Biblioteka medyczna Pawlikowskich, prywatna ulica Trzeciego Maja 5. W środy i soboty od g. 11—12. — Biblioteka Szkoły Politechnicznej codziennie od 10—11 i od 4—8 w niedzielę i poniedziałek od 11—1. W święta uroczyste zamknięta. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczyka”. Codziennie od g. 2 do 5 popoł. (oprócz niedziel i świąt ruskich). — Biblioteka Narodowego Domu (Teatrna 22) codziennie oprócz świąt, od g. 9 do 1 i od 3 do 7.

Wystawy stałe. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Plac Św. Ducha, 10. Codziennie (oprócz poniedziałku) od g. 10 do 4. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 h. — **Salon sztuk pięknych** przy ul. Trzeciego Maja 1. 11. od g. 10 rano do 7 w. (wiecz. przy oświetleniu elektrycznym). Wstęp w dni powszednie 40 h., w święta 30 h. Młodzież szkolna 20 h. Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, pl. Halicki, dom niegdyś Biesiadeckich. Wstęp wolny.

Panoramy. Kościuszko pod Racławicami. Plac powstania w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą. — Fotoplastikon. Pasaż Hausmana. Codziennie od g. 10 rano do 10 w. „Zajmująca podróż z Budapesztu przez Bośnię Wejście 20 halerzy.

Teatry. Teatr miejski. Dzisiaj: „Mieszczanie”, sztuka M. Gorkiego. — Jutro: „Pałace”, opera Leoncavalla. Początek o godz. 7 wieczór.

Koncerty. W Filharmonii (b. teatr Skarbowski). Jutro: „Wielki koncert filharmoniczny” ze współudziałem Franciszka Navala, c. k. nadwornego śpiewaka i kwartetu damskiego Soldat-Roger. Początek o g. 7½ w.

Odczyty i wykłady. Powszechnie wykłady uniwersyteckie. Dzisiaj: Prof. dr. J. Zakrzewski: Początkowe wiadomości z fizyki cz. II. Zakład fizyczny uniwersytetu Długoza 8. Początek o g. 7½.

Posiedzenia i zgromadzenia. Dzisiaj: Posiedzenie sekcji finansowej Rady miejskiej o g. 5 popoł. — Posiedzenie sekcji budżetowej Rady m. o g. 6 w. — Zebranie delegatów Kół wowskich T. S. L. w lokalu Kola Pań, Zielona 4, o g. 6 w. — Posiedzenie komitetu budowy domu akademickiego w lokalu Tow. Bratniej pomocy słuch. uniwers. o g. 7 w.

Spobstrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronomicznym Politechniki) w d. 29 stycznia b. r.:

Godzina	Ciepłota w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura Najwyższa	Najniższa
7 rano	734.8	+ 1.4	WSW ⁸	0.0	+3.6	+0.4
2 popoł.	733.2	+ 3.6	WSW ⁸			
9 wiecz.	735.1	+ 2.4	W ⁷			

U w a g i: Pogoda przy wzrastającym zachmurzeniu i silnym wietrze.

Prognoza na dzisiaj: Pogoda przy zmieniającym zachmurzeniu i silnym wietrze.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 30 stycznia.

Holdem dla jednego z najgłośniejszych nazwisk w naszej polityce doby niedawnej, rozpoczęło się wczorajsze posiedzenie Rady m. Lwowa. P. Romanowicz bowiem przed przystąpieniem do porządku dziennego, zwróciwszy uwagę, że na grobie Franciszka Smolki na cmentarzu Łyczakowskim stoi tylko krzyż skromny, postawił wniosek nagły, aby reprezentacja miejska zajęła się wzniesieniem pomnika na miejscu wiecznego spoczynku człowieka, który tylu wężami w ciągu swego życia związany był z naszym miastem, któremu tutaj, na ulicy Batorego, przed gmachem sądowym odczytano wyrok śmierci, który później posługując m. Lwowa do sejmu i Rady państwa, rozślawił imię polskie. Ażeby zaś dać możność także i szerszym kołom oddanie hołdu Smolce, nowca proponuje, by rozpiścić składkę na pomnik, a sprawę tę polecić prezydium miasta. (Oklaski).

Po przemowach formalnych pp. Gubrynowicza, Rawskiego i wnioskodawcy, uchwalono jednogłośnie wniosek p. Romanowicza, wniosek zaś r. Gubrynowicza, postawiony mimochodem, aby miasto zajęło się postawieniem pomnika na jednym z publicznych placów dla Floryana Ziemiałkowskiego, będzie regulaminowo traktowany.

Z porządku dziennego miała przyjść pod drugą uchwałę Rady miejskiej sprawa podwyższenia opłat od piwa obcego, do miasta wprowadzanego. Jednakże prezydent dr. Małachowski, oświadczywszy, że wpłynął protest ze strony handlarzy piwa przeciw temu projektowi, zapowiedział, że cofa tę sprawę z porządku dziennego, aby odpowiednio komisje mogły rozpatrzyć wniesiony protest.

Po krótkim referacie dra Lilięna w administracyjnych kwestiach, r. dr. Gerstman przedstawił szereg spraw szkolnych, jak: 1) nominacja docentów dla szkoły żeńskiej im. królowej Jadwigi, 2) sprawa organizacji szkół ludowych żeńskich, 3) sprawa planu naukowego w szkole żeńskiej im. Konarskiego, 4) podanie gminy ewangelickiej o wypłatę przyznanej już dawniej subwencji 2400 koron dla ludowej szkoły ewangelickiej, 5) prestacje dla gimnazjum Franciszka Józefa.

Obszerną i niepozabawioną zasadniczego znaczenia dyskusję, wywołała tylko sprawa subwencji dla szkoły ewangelickiej.

R. dr. Rydygier zastrzegł sobie głos wtedy, kiedy przed Radę miejską przyjdzie sprawa odnowienia subwencji dla tej szkoły, która zdaniem mowcy pełna takie nietakty, jak „pozwalać” dzieciom katolickim przychodzić na naukę w dzień Bożego Ciała, która dalej, według artykułów „Dziennika polskiego”, prowadzi akcję germanizacyjną.

R. Jonasz oświadczył się za subwencyonowaniem szkoły, powołując się na sąd p. Rewakowicza, którego zdaniem szkoła ta nie tylko nie germanizuje dzieci polskich, lecz owszem polonizuje niemieckie.

R. Czarnecki, jako wychowanek szkoły ewangelickiej, zaprzeczał zarzutom dr. Rydygiera. Artykuły „Dziennika polskiego” mowcy nie przekonywały, gdyż pismo to — jego zdaniem — „nie zawsze chodzi drogami prawdy”.

Dr. Pawlewski był przeciwny subwencji, podnosząc, że gdyby Polacy gdzieś pomiędzy Niemcami założyli własną szkołę, to Niemcy, chociaż o tyle od nas bogatsi, z pewnością jej nie subwencyonowali.

Dr. Rydygier, zabrawszy głos ponownie, wyraził zdanie, dość osobliwe jak na członka stronnictwa, które walczy o szkoły wyznaniowe. Powiedział bowiem, że — jego zdaniem — szkoły takie wyłączne, jak ewangelicka, są niepotrzebne. Szkoły powinny być równe i jednakowe dla wszystkich.

Ks. Lenkiewicz ostrzegł, aby nie lekceważyć idącej ku nam agitacji niemieckiej. Skąd więc my mamy dawać w takiej chwili subwencje na niemieckie szkoły?

P. Rewakowicz uważał wszelką nietolerancję dla narodu polskiego za szkodliwą. Szkoła ewangelicka prowadzi wprost akcję polonizacyjną, a dając dzieciom naszym możność nauczania się języka niemieckiego jest pożyteczną, bo pożytecznym jest dla nas wszelki nabytek lingwistyczny. Szkoły ewangelickie utrzymują w dziewięciu dziesiątych częściach obywatele miejscy tego wyznania, obywatele odznaczający się taką solidarnością i prawością, że mogliby innym za wzór służyć, nauka zaś w szkole prowadzi się w duchu bardzo obywatelskim, o czym świadczy choćby tylko „Historia polska” napisana dla niej przez jednego z nauczycieli, a owiana duchem patriotycznym jak mało który z podręczników szkolnych.

Dr. Rydygier protestował przeciw twierdzeniu p. Rewakowicza, jakoby przeciwnicy subwencji powodowali się nietolerancją.

To samo czynił dr. Pawlewski, który jednakże niestety sprowadził nieco dyskusję na manowce, nie zrozumiałszy ani artykułki informacyjnego w naszym piśmie ani wniosku znajdującego się na porządku dziennym. Traktował bowiem rzecz, jakby chodziło o podwyższenie subwencji, a szło jedynie o wypłatę już dawniej przyznanej.

Dr. Aszkenazy zwrócił uwagę, że sprawę postawiono fałszywie. W mieście naszym jest dużo napływowego żywiołu niemieckiego, jak n. p. woj-

skowi, więc szkoła ewangelicka, tak bez subwencji jak z subwencją będzie istnieć, a odmówienie zasiłku dałoby tylko pewnej części obywateli poczucie niezaspokojonej krzywdy.

Po przemowie referenta dr. Gerstmana, który sprostował przedewszystkiem pomyłkę dr. Pawlewskiego, w głosowaniu uchwalono wypłacić subwencję wszystkimi głosami przeciw sześciu.

Ks. Lenkiewicz zawiadomił Radę, że z postanowieniem, iż nie należy nadal tworzyć posad nauczycieli i nauczycielek młodszych, upada sam przez się znajdujący się w jego referacie, konkurs na posadę młodszej nauczycielki przy szkole św. Mikołaja.

Dr. Lisiewicz jako referent odnowienia dzierżawy przez miasto akcyzy rządowej, przedłożył następujące wnioski:

1) Rada przyjmuje do wiadomości odnowienie umowy z państwem na trzy lata po koniec r. 1905 za czynszem 820.000 kor.,

2) zatwierdza dotychczasową instrukcję co do poboru akcyzy rządowej i własnych miejskich opłat.

Po przemowie rr. Riedla i Blumenfelda, który narzekał na ucisk akcyzowy i spowodowaną tem drożyzną we Lwowie, uchwalono wnioski referenta wraz z rezolucją p. Blumenfelda, aby Rada zajęła się reorganizacją akcyzy.

Co do funduszu zaopatrzenia miejskiego personelu akcyzowego, któryto fundusz wynosi 1.100.000 koron, po referacie również dr. Lisiewicz uchwalono, że na razie mają obowiązywać w tym względzie dotychczasowe postanowienia.

Również dr. Lisiewicz referował sprawę urządzenia bufetu w gmachu ratuszowym, dla wygodny radnych, którzy zmuszeni są po kilka godzin, a nawet nieraz po pół dnia przebywać w ratuszu. Sprawę tę uśmierciła Rada miejska, tak rażąco, jak ją już poprzednio uśmierciła sekcja IV. Panowie radni traktowali tę sprawę ze stanowiska humorystycznego. W sali panował gwar, padały z audytoryum dowcipy, a dr. Lisiewicz odcinał się dowcipami.

W dobrym humorze zatem przeszli ojcowie miasta już o godzinie 9 do posiedzenia tajnego, na którym mianowano lekarzem miejskim asystentem dra Kunzeka, lekarzem miejskim w 9 randze, dotychczasowego lekarza miejskiego w 10 randze dra Jaszczurowskiego, zaś prezenta na probostwo w Zubrzy otrzymał ks. Kochański.

Wydział krajowy a górnicy w Jaworznie.

Lwów, 30 stycznia.

Wskutek klęski pożaru, jaka nawiedziła kopalnię węgla w Jaworznie w dniu 25 grudnia z. r., pozostało, jak to Wydział krajowy na miejscu stwierdził przez wysłaną tam komisję, około 2000 robotników z rodzinami bez pracy.

Skromne zasiłki jakie rząd i Wydział krajowy przeznaczył, stanowiły w pierwszej chwili pożądaną pomoc, nie są jednak w stanie złagodzić nędzy, w jaką popadli pozbawieni pracy górnicy.

Wydatną dla nich pomocą byłoby wynalezienie zajęć, któreby choć przez pewien czas, dopóki kopalnie jaworzniackie nie zostaną w ruch puszczane, zapewniły zarobek, a temsamem umożliwiły im i ich rodzinom przetrwanie tego krytycznego czasu.

Część z nich znalazła zajęcie w sąsiednich kopalniach, część znaczna znalazłaby dostateczne zajęcie w kopalniach węgla na Górnym Śląsku w okolicy Katowic, gdyby nie okoliczność, że władze państwowe niemieckie pozwoliły tylko na jednodniowy pobyt w Katowicach, to znaczy, że górnik jaworzniacki, zajęty czasowo w Katowicach, miałby codziennie rano przychodzić do roboty i wieczór, tego samego dnia, wracać po robocie do Jaworzna.

Takie ograniczenie pobytu uniemożliwia wprost górnikowi jaworzniackiemu przyjęcie roboty w katowickich kopalniach. Wydział krajowy zwrócił się wskutek tego za pośrednictwem prezesa Jaworskiego do Koła polskiego w Wiedniu z żądaniem przedsięwzięcia stosownych kroków u władz państwowych, celem wyjednania we właściwej drodze, by górnikom jaworzniackim, szukającym zarobku w katowickich kopalniach i przyjętym tam do pracy, państwowe władze niemieckie pozwalały przynajmniej na sześciodniowy nieprzerwany pobyt, tak, żeby górnicy ci mogli przez cały

tydzień bez przeszkody przebywać w katowickim okręgu, a jedynie na niedzielę wracali do domu w Jaworznie.

Równocześnie odniósł się Wydział krajowy do ministra dra Piętkaka z prośbą o poparcie tej pękającej dla robotników sprawy.

Jeśli uda się uzyskać dla robotników jaworzyńskich żądane ułatwienia, będą oni mieli przy pracy w kopalniach śląskich dalszy byt zupełnie zabezpieczony.

Rada państwa.

(Depesze Słowa Polskiego).

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu Izby przemawiał z wielkim sukcesem prof. dr. Głabiński. Mówił jasno, dobitnie, biegle i dobra, niemiecką. Gdy skończył, Polacy oklaskami nagrodzili jego mowę, którą i przedtem kilkakrotnie oklaskami przerywano. Członkowie Koła gratulowali mowcy.

Z za kulis parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj przez cały przeciąg posiedzenia Izby, główna akcja skoncentrowana była za kulisami, ponieważ Czesi w ostatniej chwili nie chcieli dotrzymać przyjętego na siebie zobowiązania co do *junctim* między ustawami cukrowymi, mianowicie: między konwencją brukselską, nowelą o opodatkowaniu cukru a ustawą o rozdziale kontyngentu, jak było poprzednio ułożone.

Uczynili to głównie dlatego, ponieważ w Czechach i na Morawach posiadają Czesi głównie fabryki surowca cukrowego, podczas gdy rafinerie są przeważnie w rękach niemieckich. Czesy fabrykanci surowca odbyli zgromadzenie, na którym uchwalili wszelkimi siłami starać się przeszkodzić kompromisowi, ponieważ wedle ich zapatrywania — byłoby wydani na łup rafinerów. Jednym słowem fabrykanci surowca chcą dla siebie coś wytargować. Podług dotychczasowego składu, wyznaczono cenę po 2 i pół korony za cetnar metryczny surowca, fabrykanci zaś surowca żądają po 3 i pół korony. Wskutek tego posłowie czescy licząc się z zapatrywaniami swoich wyborców oświadczyli, że nie mogą dotrzymać *junctim*, jakie zachodzi między obiema ustawami cukrowymi a ustawą o kontyngencie.

Wobec tego, iż Koło Polskie oświadczyło, iż tylko pod znanymi warunkami dopuści do uchwalenia konwencji brukselskiej, która jak wiadomo jest sprawą terminową i musi być najdalej do soboty d. 31 b. m. do godziny 12 w nocy uchwaloną, toczyły się rokowania przez cały dzień wczorajszy.

Najpierw konferowali zastępcy Koła polskiego z Czechami i Niemcami a następnie także i rząd pośredniczył, gdyż jest sam bardzo w tej sprawie zainteresowany. Głównie zaś rokowania prowadził rząd z p. Pacakiem i innymi Czechami, chcąc ich nakłonić do opuszczenia swoich żądań.

W końcu przyszło do tego, że dziś o godzinie 3 rano, a więc przed posiedzeniem Izby odbędzie się rokowania pomiędzy rafinerami, których przedstawicielami są niemieccy posłowie Baernreiter, Urban, Primavesi i Chiari a Czechami.

Chodzi o dobicie targu i o ustalenie ceny, jaką mają zapłacić rafinerzy fabrykantom surowca. W dobrze poinformowanych kołach poselskich sądzą, że dziś rano sprawa będzie ostatecznie załatwiona i targ pomiędzy stronami dobity w ten sposób, że rafinerzy postąpią o pół korony, wytwórcy zaś surowca opuszczą pół korony, tak, że cena ustanowiona zostanie na 3 korony od cetnara metrycznego surowca.

Widmo „polskiej obstrukcji”.

Jeżeli to przypuszczenie nie dopisalo, w takim razie Koło polskie zdecydowane jest czynić obstrukcję przy drugiej ustawie cukrowej mianowicie przy podatku cukrowym, która stoi w związku z konwencją brukselską, a to w ten sposób, że posłowie polscy zapiszą się licznie do głosu i będą tak długo mówili, aby uchwalenie ustawy w terminie uniemożliwić. Jest to jednak środek, którego by się chwycano tylko w najgorszym razie, czego jednak w dobrze poinformowanych kołach poselskich nie przypuszczają. Na wczorajszym posiedzeniu Izby pp. Ofner, Peschka i Lecher zwalczały żądania cukrowe Polaków.

Pogłoski.

Z powodu tych niespodziewanych różnic w sprawach cukrowych, krążyły wczoraj po parlamencie rozmaite pogłoski. Twierdzono mianowicie, że jeśliby przyszło do obstrukcji przeciw konwencji brukselskiej, wówczas nastąpiłby odroczenie parlamentu i zadekretowanie ustawy cukrowych w drodze rozporządzenia na podstawie § 14. Ewentualność ta jest bardzo możliwą, ponieważ rząd musi *a tout prix* w terminie tj. do 1 lutego, załatwić ustawy cukrowe. Wszystko więc zależy od dzisiejszych rannych rokowań między wytwórcami surowca a rafinerami.

Przebieg wczorajszego posiedzenia był następujący:

Ustawy cukrowe.

W dyskusji nad przedłożeniami cukrowymi po Kulpie zabrał głos poseł Głabiński. Zaznacza,

że przyjęcie lub odrzucenie konwencji brukselskiej jest w rzeczywistości skokiem niepewnym. Jakkolwiek głośno się o tem nie mówi, to jest jednak publiczną tajemnicą, iż Anglia narzuciła prosto brukselską konwencję europejskim państwom na lat 5, aby tymczasem podnieść u siebie produkcję surowca cukrowego i uczynić ją zdolną do eksportu. Stronictwo mowcy dopóty nie może głosować za przedłożeniami cukrowymi, póki nie będzie miało rękojmi, że zapewnione jest „minimum” egzystencji dla dopiero rozwijającego się przemysłu cukrowego w Galicyi.

Co do skontyngentowania cukru ma mowca poważne wątpliwości nie tylko ze stanowiska ogólnoeconomicznego, lecz przede wszystkim ze stanowiska Galicyi. Kończy oświadczeniem w imieniu Koła polskiego, że głosować będzie za brukselską konwencją i dwoma innymi przedłożeniami cukrowymi tylko z tem zastrzeżeniem, jeśli przedłożenia te będą traktowane jako jedna nierozłączna całość. (Żywe oklaski u Polaków).

P. Ellenbogen (socyal.) zaznacza, że zamiast ciągnąć korzyści z konwencji, zaprowadza się kontyngentowanie, co nie jest niczem innym jak dalszym ciągiem gospodarstwa kartelowego, któremu właśnie zniesienie premij cukrowych miało położyć koniec.

Mowca nie zgadza się z zapatrywaniem, jakoby kontyngentowanie dopomódz miało drobnym fabrykom. Mowca występuje przeciwko kontyngentowaniu także dlatego, że za wielkie korzyści przyznano Węgrom ze szkoda Austrii. Żąda zniesienia podatku cukrowego, co bynajmniej nie będzie połączone z upadkiem ekonomicznym. Tak samo uczynili Niemcy i Francja. Ludność ma prawo domagać się, by jej była zwrócona część wydatków, jakie uczyniła na premie kartelowe. Mowca stawia odpowiednie wnioski.

Poseł Luksch w imieniu plantatorów buraków zwalczał brukselską konwencję cukrową, ponieważ sprowadzi ona przesilenie w gospodarstwie cukrowym, oraz w innych działach rolniczych.

Głos ministra skarbu.

Po p. Lukschu zabrał głos minister skarbu dr. Boehm-Bawerk i podniósł, że wprowadzenie konwencji brukselskiej nie wiele zyskano, ale ma ona tę dobrą stronę, że pozbyliśmy się ostatecznie premij. Dalej omawia minister obszernie przedłożenia cukrowe i zaznacza, że co się tyczy konsumentów, to konwencja brukselska została przychylnie przyjęta, gdyż niezawodnie nastąpi zmniejszenie cen cukru. Nieprzystąpienie do konwencji byłoby dla Austrii bardzo niekorzystnem, gdyż wówczas byłaby izolowana i musiałaby na własną rękę konkurować ze wszystkimi innymi państwami. Minister wątpi, czy wiele znalazłoby się takich głosów, któreby doradzały, aby Austria do konwencji brukselskiej nie przystąpiła. Przyznaje, że konwencja wywoła wielkie zmiany w przemyśle cukrowym, ale stwierdza, że ona nie przeszkodzi jego rozwojowi.

Co się tyczy ustawy o indywidualnym rozdziale kontyngentu cukru, to zdecydowano się na nią, ulegając życzeniom, pochodzącym z rozmaitych kół, które wyraziły obawę, iż z powodu zaprowadzenia konwencji i z powodu utrudnień eksportowych może przyjść do walki wewnętrznej, walki niebezpiecznej i zupełnie niepotrzebnej. Rząd uległ tym życzeniom i ułożył ustawę kontyngentową, której celem jedynie ochrona mniejszych fabryk i przedsiębiorstw, mniej zdolnych do konkurencji. Większe fabryki mogłyby wytrzymać konkurencję, mniejsze bez ustawy kontyngentowej musiałyby upaść. Ustawa kontyngentowa leży więc w interesie tych mniejszych przedsiębiorstw i młodych fabryk.

Następnie polemizował minister w wywodami p. Ellenboga, który powiedział, że ustawa kontyngentowa sprzeczna jest z postanowieniami konwencji brukselskiej. Ze względu na to, że to twierdzenie, wypowiedziane w austriackiej Izbie posłów, mogłoby się stać kiedy cytatem w konwencji brukselskiej, minister uważa za swój obowiązek stwierdzić, że ustawa kontyngentowa nie jest sprzeczna, ani z duchem, ani z postanowieniami konwencji brukselskiej. Bez ustawy kontyngentowej ucierpiałaby te małe i średnie fabryki, które przy większych kosztach produkcji stałyby się niezdolne do życia po zniesieniu cel ochronnych. Ustawa kontyngentowa zapewniła by tym fabrykom, popiera przemysł i popiera uprawę buraków.

To jednak nie wyczerpuje jeszcze wszystkich warunków, zmierzających do poparcia tej ważnej gałęzi rolnictwa i przemysłu. Muszą nastąpić jeszcze pewne zmiany na polu transportowym i taryfowym, musi być poparty przemysł, przetwarzający cukier (wyrób cukierków) itp.

Oświadcza z całą otwartością — rzekł minister dalej — iż do sprawy zniesienia podatku od cukru odnoszę się przychylnie, ale sądząc, że chwila obecna jest do tego niestosowna ze względu na bardzo trudne nasze stosunki finansowe. Przypominam, że w ostatnich latach równowaga budżetowa utrzymana została jedynie przez niespodziewane i niepowtarzające się dochody, jak dochód z bicia monet i nadwyżki kasowe z lat poprzednich. Tych 18 do 20 milionów koron nie będzie stało nam do dyspozycji.

Pewne pokrycie znajdziemy w zniesieniu premij eksportowych, z czego na Austrię przypadnie 13 milionów. Również 18 do 20 milionów zyska się

z konwersji długu państwa i w ten sposób niedobór się wyrówna. Przypominam tu, co powiedziałem w komisji, że zgodzę się na zniesienie podatku od cukru, w stosunku do podwyższenia się konsumpcji cukru, albowiem państwo nie chce zwiększać swych dochodów z podatku powiększającego się wskutek podwyższenia się konsumpcji cukru. Ta forma zniesienia podatku jest również odpowiednią do przeprowadzenia ze względu na Węgry.

W sprawie zakazu rejonowania buraków muszę podnieść, iż na wczorajszej aukcie tak rolnicy, jak i producenci cukru oświadczyli się za wydaniem takiego zakazu. Rząd opinie tę uwzględni i w najbliższym czasie, t. j. w lutym taką ustawę w Izbie wniesie. Mowę swą zakończył dr. Boehm-Bawerk temi słowy: Proszę o przyjęcie konwencji brukselskiej i innych ustaw z nią połączonych, ponieważ spóźnienie mogłoby spowodować najfatalniejsze skutki (Oklaski).

P. Udrzał oświadczył, że rolnicy nie uważają wprowadzenia konwencji brukselskiej za nieszczęście, jednakże stanowczo są przeciwni ustawie kontyngentowej. Agrariusze bez różnicy narodowości są zdecydowani nie dopuścić do głosowania nad przedłożeniem rządowym, zanim nie nastąpi porozumienie między producentami buraków a fabrykami cukru.

P. Dr. Ofner oświadczył, że konsumując ludność ma wszelkie powody do wdzięczności wobec Anglii, która spowodowała konwencję brukselską, ponieważ przez to cukier potanieje. Mowca krytykował ustawę kontyngentową, którą nazwał urządzeniem kartelu pod patronatem rządu. Na kontyngencie zyskają w pierwszym rzędzie Węgrzy.

Następnie zwrócił się mowca do „przedlitawskich Węgrów” tj. do Polaków, których żądania uważa za zupełnie nieuzasadnione. Wprowadzenie konwencji życzę Galicyi wszelkiego dobrego (I) i także jest zdania, że kulturalnie wzmocniona i podatkowo silna Galicya byłaby dla wszystkich pożyteczniejszą, ale sądzi, że żądania Polaków są zbyt wygórowane i zupełnie nieuzasadnione. W Galicyi produkcja cukru jeszcze nie jest tego rodzaju, aby producenci buraków mieli w niej interes, dla tego też oddanie tak znacznego kontyngentu Galicyi miałyby zupełnie inny skutek niż winnych krajach.

W innych krajach chodzi o to, aby zachować to, co już istnieje, w Galicyi zaś mają dopiero coś stworzyć, co jeszcze nie istnieje. Ponieważ zaś asygnaty kontyngentowe mogą być sprzedawane, nie jest wykluczonem, że obie galicyjskie fabryki skorzystają ze swego prawa i w razie np. podwyższenia się konsumpcji w Wiedniu sprzedadzą swe asygnaty fabrykom (I) tak, że nie ludność Galicyi, lecz tylko te dwie fabryki odniosłyby z tego korzyść.

P. Peschka przyznaje, że wszystkie klasy ludności interesowane są w dojściu do skutku ustaw cukrowych, mowca jednakże oświadcza się przeciw ustawie kontyngentowej takiej, jaką rząd przedłożył i ubolewa, że nie trzymano się tej samej zasady jak przy kontyngencie spirytusu. Mowca występuje przeciw żądaniom Polaków i oświadcza, że on i jego towarzysze głosować będą za *votum* mniejszości p. Udrzala. Omawia następnie zachowanie się Polaków w sprawie cukrowej przy pierwszym czytaniu, kiedy to p. Jaworski wygłosił ognistą mowę, w której, jak tego gorzej nie mógłby zrobić Wolf albo Schönerer, zapowiedział obstrukcję w razie, gdyby nie uwzględniono życzeń Polaków.

Rozchodzi się przytem o kilkadziesiąt tysięcy cetnarów metrycznych kontyngentu dla galicyjskiego rolnictwa, które miałyby być odebrane rolnikom z Czech, Moraw, Śląska i Dolnej Austrii. Ale ci rolnicy mają także prawo do istnienia i nie można ich inną miarą mierzyć, jak miarą dotychczasowej produkcji. „Będziemy więc — powiada — przeciw temu żądaniu głosowali w imię zasady sprawiedliwości, a nie jakiejś animozji do Polaków”.

Dr. Lecher w długiej mowie zwalczał ustawę kontyngentową, poczem wystąpił przeciw uwzględnieniu wygórowanych życzeń Węgrów i Polaków. Ubolewał, że kwestya czy jutro będzie jeszcze parlament obradował, zawisła jest od układów, jakie mają być zawarte między grupami interesów. Mowca krytykował obszerne przedłożenie i rzekł, że ustawa kontyngentowa tworzy monopol, który 46 rafineriom cukru w przeciągu 5 lat przyniesie 30 mil. k. zysku.

Na tem o godzinie 7:15 obrady przerwano. Następnego posiedzenia dziś o godz. 11 przed południem.

Rezygnacja p. Pacaka.

Wiedeń. (T. B. k.) „Slav. Corresp.” ogłasza komunikat klubu młodocześniejszego, że na popołudniowym posiedzeniu klubu dr. Pacak oświadczył, iż podał do wiadomości komitetu wykonawczego w Pradze, że składa mandaty do Rady państwa i do Sejmu, a tem samem przewodnictwo w klubie. Po tem oświadczeniu dr. Pacak opuścił posiedzenie. Na to wiceprezydent Stranysky otworzył dyskusję nad wystąpieniem p. Foszta w Kolinie, które w pierwszym rządzie spowodowało rezygnację dr. Pacaka. Dyskusya była bardzo ożywiona.

P. Placzek wniósł, aby klub nie wydawał sądu o postępkach dra Foszta. Wniosek ten odrzucono, natomiast przyjęto wniosek, że klub młodocześniejszy nie godzi się na wystąpienie dra Foszta

w Kolinie, ile że to wystąpienie w obecnych trudnych czasach działa szkodliwie na dyscyplinę i solidarność klubową. Wniosek ten przyjęto wszystkimi głosami przeciw jednemu, poczem jednogłośnie uchwalono zaufanie dla Pacaka.

Wiedeń. (Tel. wł.). Pacak przewodniczył wczoraj na posiedzeniu klubu młodoczeskiego i nie wspominał nic o swoich zamiarach ustąpienia, jakkolwiek swą prośbę o przyjęcie rezygnacji wysłał na ręce Skardy, jako prezesa młodoczeskiego komitetu wykonawczego. Jako powód ustąpienia Pacaka z zajmowanego dotąd stanowiska podają burzliwe zajścia na onegdajszym posiedzeniu komisji parlamentarnej klubu młodoczeskiego.

Na tem posiedzeniu omawiał p. Pacak mowę Foszta w Kolinie i usiłował zbić argumenta Foszta. Foszta słuchał z początku spokojnie, potem zaś zerwał się oburzony z krzesła i krzyknął do Pacaka: „Wstydz się podnosić tu argumenty, które są odpowiednie tylko dla starej baby.” To miało być powodem, że Pacak zniechęcił się i wniósł swą prośbę o rezygnację.

W kołach posłów czeskich, z którymi miałem sposobność o tem mówić, sądzą, że ostatecznie do rezygnacji nie przyjdzie, t. j. że klub młodoczeski w Wiedniu (co już nastąpiło Red.) i komitet wykonawczy młodoczeski dadzą Pacakowi zadośćuczynienie, uchwalając mu pełne i niewzruszone zaufanie.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 30 stycznia.

Polacy u cesarza.

Wiedeń. (T. B. k.) Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniach ogólnych: ks. arcybiskupa Bilczewskiego, marszałka kraj. hr. Andrzeja Potockiego, b. marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego, Adama Jędrzejowicza, Dawida Abrahamowicza i Włodzimierza Gniewosza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł Włodzimierz Gniewosz był wczoraj na audyencji u cesarza. Z tego, co cesarz do niego powiedział, wynika, że monarcha bardzo jest zadowolony z powodu szybkiego załatwienia pierwszego czytania ustawy wojskowej.

Ankieta.

Wiedeń. (T. B. k.) Na wczorajszej ankiecie cukrowej eksperci złożyli oświadczenie, w którym żądali zakazu rejonowania buraków. Obecni zastępcy przemysłu cukrowego oświadczyli się również za zakazem rejonowania.

Gazety na indeksie węgierskim.

Budapeszt. (Tel. wł.) Rząd węgierski zabronił debitu do prasy należących do korony węgierskiej następującym pismom: dziennikowi wychodzącemu w Czerniowcach „Bukowina”, belgradzkiemu dziennikowi „Duszan” i wychodzącemu w Wiedniu dwutygodnikowi „Słowiański wiek” wydawanemu przez Werguna.

„Fabryki szlachectwa“.

Praga. (Tel. wł.). W Pradze, jak się okazuje, zainstalowała się formalna fabryka dla wyrobu fałszowanych dyplomów szlacheckich. Wczoraj rozpoznała się tu przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw niejakiemu Wojciechowi Kral-Dobrawoda, oścyaliście przy krajowej buchalterii, oskarżonemu o podrabianie dyplomów szlacheckich i o wyludzenie pieniędzy. Za rysowanie herbów i podrabianie dyplomów pobrał Kral-Dobrawoda u swoich klientów, chcących tanim kosztem zostać szlachcicami, kwotę 700.000 koron.

Tolstoj.

Tula. (T. B. k.). W stanie zdrowia hr. Tolstoj nastąpiło polepszenie. Z początkiem grudnia z. r. zachorował na tak silną influencję, że często tracił przytomność z powodu wysokiej gorączki. Pewnego dnia, gdy był przytomnym, żona zapytała go, czy nie chce, aby zawołano do niego księdza. Tolstoj odpowiedział: „Znasz moje zasady, zostaw mnie w spokoju”. Z końcem grudnia influenza minęła i hr. Tolstoj miał się tak dobrze, iż mógł wstać z łóżka. Po paru dniach atoli zachorował znów i musiał położyć się do łóżka. Rzekł wówczas: „czuję, że to są ostatnie dni moje”. Życiu jego nie zagraża jednak niebezpieczeństwo.

Kroacka opozycja.

Zagrzeb. (T. B. k.). Wczoraj odbyło się tu wspólne zgromadzenie chorwackich partii opozycyjnych, na które przybyli także reprezentanci stronnictw chorwackich z Dalmacji i Istrii.

Interpelacje polskie w Berlinie.

Berlin. (T. B. k.). Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu rzeszy są na porządku dziennym interpelacje polskie.

Ballestrem ponownie prezydentem.

Berlin. (T. B. k.) Parlament niemiecki na wczorajszym posiedzeniu dokonał wyboru prezydenta Izby. Na 285 głosujących dawny prezydent hr. Ballestrem otrzymał 195 głosów, 89 kartek oddano próżnych, jedna kartka nosiła nazwisko Ahlwardt. Wiceprezydent hr. Stolberg oświadczył, iż o rezultacie wyboru zawiadomi nieobecnego w

Izbie hr. Ballestrema i zapyta go, czy wybór przyjmie. W międzyczasie zjawił się w Izbie hr. Ballestrem i oświadczył, iż wsparty na zaufaniu większości, która go wybrała, wybór przyjmuje, poczem wśród hucznych oklasków większości objął przewodnictwo.

Strajki.

Amsterdam. (T. B. k.) W kilku towarzystwach transportowych robotnicy rozpoczęli strajk. Transport towarów napotyka na trudności. Wczoraj 300 robotników i maszynistów holenderskiego Towarzystwa kolejowego przystąpiło do strajku. Podobno całą brygadę żandarmerii telegraficznie powołano do Amsterdamu. Przyszło do bójek w mieście, wiele osób ciężko zraniono.

Wiedeń. (T. B. k.) Większa część majstrów na sztuki nie chciała wczoraj, gdy pomocnicy zgłosili się do roboty, przyznać im poczynionych na wczorajszej konferencji ustępstw. Skutkiem tego 95 prc. pomocników krawieckich pozostało w strajku.

Z za kulis dworskich.

Drezno. (T. B. k.) „Dresdner Journal” ogłasza, podpisane przez ministra stanu rozporządzenie królewskie z dnia 14 b. m. które orzeka, iż król, ponieważ następczyni tronu saskiego księżna Ludwika zrezygnowała uroczyste i na zawsze ze wszystkich swych praw, wynikających ze stanowiska następczyni tronu, udziela jej swego przyzwolenia i oświadcza na mocy przysługującego mu prawa, że ustąpi wszystkie prawa i tytuły połączone z godnością następczyni tronu i jej przynależnością do rodziny królewskiej.

Samobójstwo.

Berlin. (T. wł.). W jednym z tutejszych hotelów zastrzelił się przybyły z Węgier student Zoltan Koronthaky.

Wezuwiusz.

Neapol. (T. wł.) Wezuwiusz jest od kilku dni bardzo czynny, wyrzucając lawę do wysokości 100 metrów. Policja zezwala turystom na zwiedzanie wulkanu tylko do pierwszej kondygnacji.

Tow. ako. Kruppa.

Essen. (T. B. k.) Wdowa po Kruppie zawiadamia, że stosownie do ostatniego rozporządzenia jej męża firma Kruppa zmieniła się w Tow. akcyjne, udziały jednak zostały w ręku jej córki Berty, jako spadkobierczyni przedsiębiorstwa.

Zatarg z Wenezuelą.

Londyn. (T. B. k.) Biuro Reutersa donosi, że Niemcy, Anglia i Włochy wysłały wspólną odpowiedź do posła amer. Bovera na jego propozycję, aby wszystkie kraje, mające pretensje do Wenezueli, traktowane były na równi z temi trzema państwami. Odpowiedź brzmi odmownie.

Nagła choroba kanclerza włoskiego.

Rzym. (T. B. k.) Gdy minister spraw zagranicznych, Prinetti, przedkładał wczoraj królowi do zatwierdzenia ustawy i dekrety, zachorował nagle. Król i prezydent gabinetu, Zanardelli, pośpieszyli mu z pomocą i podtrzymali go. Prinetti chciał wysiłkiem woli utrzymać się na nogach, ale nie mógł. Odwieziono go do domu, a towarzyszył mu minister Baccelli. W Izbie prezydent zawiadomił posłów o nagłej chorobie Prinettiego i wyraził życzenie, aby chory jak najprędzej powrócił do zdrowia i mógł spełniać swe obowiązki ze zwykłą pilnością.

W stanie zdrowia Prinettiego nastąpiło polepszenie; niebezpieczeństwa niema. Lekarze stwierdzili paraliż lewej ręki i nogi.

Rzym. (T. B. k.) Słabość Prinettiego spowodowała przepracowanie się. Dr. Marconi oświadczył, że jeżeli w ciągu 24 godzin nie zajdzie komplikacja chory prawdopodobnie zupełnie wyzdrowieje.

Rezygnacja Pacaka.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wobec uchwały Klubu młodoczeskiego, udzielającej p. Forsztowi nagany wszystkimi głosami przeciw 2, oraz wyrażającej pełne zaufanie p. Pacakowi, oświadczył tenże, że decyzyję swoją powożmie dopiero po posiedzeniu komitetu wykonawczego stronnictwa, które zwołano na niedzielę do Pragi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Krają pogłoski o rozłamie w klubie młodoczeskim na tle sprawy Pacaka, mianowicie pp. Forszt i Placzek zamierzają wystąpić z klubu.

Z parlamentów.

Na Monte-Citorio.

Rzym. (T. B. k.) Izba deputowanych uchwaliła wczoraj wyrazić podziękowanie i uznanie Marconiemu, który Włochom przysporzył nowej chwały.

W pałacu Burbonów.

Paryż. (T. B. k.) Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych Sembat zażądał zniesienia ambasady przy Watykanie. Minister spraw zagranicznych Delcassé oświadczył się przeciw zniesieniu tej ambasady, jako też przeciw przemienieniu jej na poselstwo. Podobne zarządzenie nie podkopałoby powagi Watykanu, a nie powiększyłoby wcale znaczenia Francji. Obowiązkiem rządu i parlamentu jest przede wszystkim dbać o wielkość Francji.

Wniosek Sembata odrzucono 325 głosami przeciw 215.

Dep. Trouin wniósł, aby rząd ogłosił „księgę żółtą” o stosunkach Francji z Watykanem.

Dep. Dejeante wniósł o zniesienie subwencji dla kongregacji na Wschodzie.

Dep. Sembat żądał zniesienia subwencji dla misjonarzy, a natomiast użycia tych kwot na założenie zakładów świeckich na Wschodzie.

Minister spraw zagranicznych Delcassé oświadczył się przeciw tym wnioskom, poczem odrzucono je 384 głosami przeciw 224, a przyjęto 340 głosami przeciw 88 wniosków, na który zgodził się także minister Delcassé, a który wzywa rząd, by zawsze znaczniejsze subwencje przeznaczał dla zakładów i nauczycieli świeckich.

Następnie przyjęto wszystkie rozdziały budżetu ministerstwa spraw zagranicznych.

Referent oświadczył, że tak, jak dep. Sembat jest za tem, aby wszystkie zakłady francuskie na wschodzie zamieniono na świeckie, gdyż kongregacje wywierają zgubny wpływ na Francję. Francja musi się rzec protektoratu, z którego dla niej tylko niebezpieczeństwo wynika. (Wrzawa w Izbie.)

Wiadomości bieżące.

— **Wiadomości osobiste.** Znany powieściopisarz Abgar-Soltan uległ przed kilku dniami ciężkiemu potłuczeniu, wskutek tego, że na stacyi kolejowej w Korościatynie nie było odpowiednio zabezpieczony rozkopany kanał. Na szczęście skończyło się na silnym potłuczeniu i nerwowym ataku.

Hr. Marya Alfredowa Potocka jest już na drodze do rekonwalescencji. Przy łóżu chorej bawią córka hr. Branioka ze Stawiszcz z dziećmi i druga córka hr. Tyszkiewiczowa.

— **Stan zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego** miał poprawić się nieco. Prócz trzech braci czuwa przy łóżu chorego także i ojciec, który przyjechał z Przylbici. Według poprzedniego orzeczenia dra Neussera choroba ks. metropolity jest ciężka, jest bowiem następstwem już trzeciej recydywy influency, do której przylączyło się infekcyjne zapalenie nerek i zapalenie żył na chorej już nodze. Profesor pokładał wielkie nadzieje w silnym organizmie młodego pacjenta. W konsyliach, które się odbyły onegdaj dwa razy: o godzinie 10 z rana i o 7 wieczorem uczestniczyli prócz dr. Mikulicza; prof. Schram, Wiczkowski, Ziembicki, Gluziński i Ozarkiewicz. Dr. Mikulicz stwierdził, że w nodze niema komplikacji, abscesu nie znaleziono, więc nie potrzebną jest operacja. Gangrena choremu nie zagraża. Gorączka się wzmogła, bo influenza rzuciła się także na nogę, stan ten będzie trwał około 2 tygodni. Jeżeli nie zajdą komplikacje, które zaatakowałyby serce, w takim razie wyzdrowienie ks. metropolity nie uległoby żadnej wątpliwości. Stan zdrowia ks. metropolity jest poważny, ale nie beznadziejny.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister wyznań i oświaty zamianował dr. Gustawa Roszkowskiego, profesora Uniwersytetu, wiceprezesa komisji egzaminacyjnej dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału politycznego we Lwowie.

Minister kolei żelaznych, przeniósł na własne żądanie inspektora Sydona Loreta z kierownictwa budowy kolei we Lwowie do kierownictwa budowy w Gorycy, oraz komisarza budownictwa Bertolda Tittingera z dyrekcji w Krakowie do okręgu dyrekcji wiedeńskiej.

— **Naval,** śpiewak nadworny, który wczorajszym występem zdobył wielki sukces w „Filharmonii” ukazał się naszej publiczności jeszcze raz jutro, w sobotę.

— **Kandydatura poselska.** Do „Dziennika Pol.” donoszą z cieszanowskiego, że wyłoniła się tam kandydatura na posła do Rady państwa z okręgu wielkowskiej Cieszanów-Jaworów-Mościska radcy dwor. ks. A. Ponickiego z Horyńca.

Wybór, jak wiadomo, odbędzie się 17 lutego.

— **Wawel.** „Czas” donosi, że marszałek kraju hr. Andrzej Potocki podczas obecnego pobytu w Wiedniu zajmie się przede wszystkim sprawą opóźnienia Wawelu z wojska.

— **Nagła śmierć.** W ulicy Długosza pod l. 37, zmarł wczoraj o godzinie pół do 7 wieczorem 60-letni starzec N. Batowski. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego stwierdziło tylko śmierć skutkiem udaru sercowego.

— **Ogień kominowy.** Przerazeni mieszkańcy domu pod l. 4 przy ul. św. Jacka zaalarmowali wczoraj przed godz. 3 popołudniem miejską straż pożarną do silnego ognia kominowego, który wybuchł w tym domu. Mały tren pożarny wysłany ze strażnicy stłumił groźny ogień.

— **Karambola** z koleją konną urządził wczoraj w ulicy Gródeckiej woźnica z Chlebowic Jan Lipski.

Zmarli:

Bolesława z Wysockich Kędzierska, żona prezydenta Izby inżyn. i radcy budownictwa, zmarła wczoraj we Lwowie w 52 roku życia. Sp. Kędzierska była córką Józefa Wysockiego, który wraz z Ziemiańskim 7 lat spędził w twierdzy w Kufaszynie w roku 1848, a podczas powstania w roku 1863 był razem z żoną swą Izabelą z Hirschlerów jednym z najczynniejszych w powiecie brodzkim.

